

Tomasz Jurek

„Bezprym, pierworodny syn pierwszego króla Polski

Roczniki Historyczne 80, 216-220

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

biletu kolejowego i SMS-a żywotną trwałość abrewiacji typowych dla średniowiecza. Także te czerpane z codziennego życia przykłady opatrzone zostały wyczerpującym i szczegółowym komentarzem. Rozbiór ten uświadamia zresztą daleko idące uzależnienie brachygrafii od używanego języka (w polskich SMS-ach nie znaleźlibyśmy na pewno aż tylu odwołań do angielszczyzny i zastępowania sylab cyframi), na co warto było zwrócić uwagę.

Pożyteczny jest też zamieszczony po tablicach słowniczek (s. 298-304). Ma on znaczenie ściśle praktyczne. W związku z tym jego rola nie polega głównie na objaśnianiu specyficznych terminów paleograficznych (choć figurują fachowe określenia kategorii skrótów, jak np. kontrakcja czy suspensja). Poszczególne hasła w opisowy sposób ujmują rozmaite ważne zjawiska z zakresu abrewiacji (np. „skrótury urzędowe”, „ligatura et”, „skrót na de”, „skrót na -bus”, „skrót etcetera”, „kreska na nosówkę”, „nadpisane s”, „cyfra zastępująca litery” itp.). Oczywistym uzupełnieniem publikacji jest wykaz źródeł reprodukcji (s. 305). Łatwo dzięki niemu sprawdzić, że choć Autor opierał się, co zrozumiałe, na materiale z bibliotek i archiwów niemieckich, to uwzględniał również zbiory watykańskie (szczególnie szeroko), angielskie, belgijskie, francuskie, hiszpańskie, a także czeskie.

Otrzymaliśmy w sumie pięknie wydany tom reprodukcji różnych gatunków pisma. Choć z racji nierównomiernego doboru materiału nie stanowi on kompletnego i wyczerpującego przeglądu, okaże się na pewno bardzo przydatny jako pomoc w nauce paleografii – i to, jak zaleca się na tylnej stronie okładki, nie tylko w zorganizowanym nauczaniu uniwersyteckim, ale także w indywidualnym samokształceniu.

Tomasz Jurek (Poznań)

BŁAŻEJ ŚLIWIŃSKI, Bezprym, pierworodny syn pierwszego króla Polski (986 – zima/wiosna 1032), Wydawnictwo Avalon, Kraków 2014, ss. 270.

Czy można napisać biografię człowieka, o którym mamy ledwie kilka wzmianek źródłowych? Autor zastrzega się wprawdzie w pierwszym zdaniu książki, że nie jest ona właściwą biografią, ale nie ujawnia też, czym w takim razie jest naprawdę. Po lekturze jestem jednak przekonany, że mamy tu do czynienia z biografią, starającą się dać w miarę zwarty i kompletny obraz życia bohatera. Można zatem napisać książkę nawet na podstawie owych kilku wzmianek, skoro każda z nich obrosła ogromem literatury i mnóstwem stawianych (niekiedy w sposób mocno dowolny) hipotez, przez których gąszcz trzeba się teraz mozolnie przedzierać. Punkt ciężkości pracy biografą spoczywał właśnie na krytycznym mierzeniu się z rozlicznymi pomysłami poprzedników. Konfrontacja ta odbywała oczywiście cały czas w kontakcie z nielicznymi źródłami i B. Śliwiński musiał dokonywać ich własnych analiz, często nader oryginalnych. Mam jednak wrażenie, że to nie owe analizy stanowiły najważniejszy przedmiot troski Autora. Wątki źródłoznawcze eksponuje On słabo, do tego stopnia, że nie dba o dotarcie do najnowszych i najlepszych edycji podstawowych nawet tekstów (tak zresztą nielicznych). Wydaje się, że w tego typu badaniach nad słabo udokumentowaną epoką właśnie źródłoznawstwo winno stać się fundamentem wszelkich nowych ustaleń. Nie zawsze też Autor w należyty sposób uświadamia czytelnikowi kruchość źródłowej podbudowy nawet najbardziej powszechnie przyjętych w literaturze rozwiązań.

W przypadku zyciorysu Bezpryma wątpliwe jest zaś w zasadzie wszystko. Także imię. B. Śliwiński posługuje się najpopularniejszą w historiografii formą Bezprym, chociaż Jacek Hertel (Imiennictwo dynastii piastowskiej we wcześniejszym średniowieczu, Warszawa 1980, s. 106-109) w ślad za ustaleniami językoznawców optował jednak za brzmieniem Bezprzem jako najpoprawniejszym. Szkoda chyba, że B. Śliwiński nie wziął sobie tych uwag do serca. Wydaje się, że biografia księcia była dobrą okazją, aby rozpropagować właściwą postać imienia bohatera (której w dalszym ciągu tej recenzji będziemy używać). *A limine* odrzucił też Autor (s. 19-22) panujący niegdyś pogląd o dwuimienności księcia, wynikający z odniesienia do jednej osoby wzmianek o Bezprzemie i Ottonie synu Chrobrego. Sprawę wyjaśnił miał „zdecydowanie i jednoznacznie” Henryk Łowmiański. To jednak nieprawda. Łowmiański (Dynastia Piastów

we wczesnym średniowieczu, w: Początki państwa polskiego, Poznań 1962, t. I, s. 128-132) opowiadał się wprawdzie za rozdzieleniem Bezprzema i Ottona, ale przyznawał, że brak co do tego pewności, a wszystko zawisło od niejednoznacznej bynajmniej interpretacji jednego słówka u Thietmara (IV 58). Chodzi mianowicie o zdanie, że jednego z synów Chrobrego i Emnildy ojciec nazwał imieniem *dilecti senioris sui*, co może, ale wcale nie musi, odnosić się do Ottona III. Jeżeli istniał Otto syn Emnildy, to imienia tego nie mógł nosić starszy od niego Bezprzem. Uświadomienie czytelnikom hipotetyczności tej sytuacji wydaje się dużo potrzebniejsze niż streszczanie dyskusji sięgającej XVIII w. (do czego ograniczył się Autor). Świadomość niepewności tego fundamentalnego faktu jest konieczna, by w należyty sposób oceniać wszystkie późniejsze wywody na temat losów bohatera. Wydaje się, że można byłoby się pokusić wręcz o pokazanie alternatywnej historii Bezprzema-Ottona.

Rozdział I poświęcony jest rodzicom i dzieciństwu (s. 35-59). Ciekawe są prowadzone z dużą ostrożnością rozważania na temat węgierskiej matki Bezprzema, którą B. Śliwiński gotów jest identyfikować z córką Gyuli siedmiogrodzkiego (zapewne imieniem Karolda), a więc siostrą Sarolty, żony św. Stefana. To znowu domysł, ale brzmi prawdopodobnie. Trafne jest też spostrzeżenie, że oddalwszy węgierską żonę, ojciec najpewniej zostawił przy sobie zrodzonego z niej pierworodnego syna. Kolejną stacją życiorysu młodego księcia wyznacza jego pojawienie się w italskim eremie (czemu poświęcony jest rozdz. II, s. 60-117). Wiemy o tym, przypomnijmy, z krótkiej wzmianki Piotra Damianiego, który w żywocie św. Romualda wspominał o koniu otrzymanym przez świętego od będącego mnichem „syna słowiańskiego króla Bolesława”. Dziwne trochę, że B. Śliwiński nie sięgnął do najnowszej i najlepszej edycji tego tekstu (Petri Damiani Vita beati Romualdi, wyd. G. Tabacco, Roma 1957, s. 54-55), lecz zadowolił się korzystaniem z wyimków podanych kiedyś przez Bielowskiego w MPH, t. I (1864). Rzecz jest istotna, przekaz wymagał bowiem bardzo starannej analizy. Tylko na podstawie krytycznej edycji rozwiązać można budzące się wątpliwości, czy chodzi tam rzeczywiście o syna króla Bolesława, czy też (co kołatało w starszej literaturze) królewskiego syna o imieniu Bolesław – większość rękopisów ma bowiem rzeczywiście wyraźnie imię podane w genetywie (*Busclavi* [*Bluscavi*, *Buscavi*] *Sclavonici regis filius*), acz jeden z późnych przekazów (druk z XVI w.) podaje lekceją nominatiwową (*Busclavinus Sclavonici regis filius*). Należało też zastanowić się, czy „słowiański król Bolesław” to rzeczywiście nasz Chrobry, a nie jakiś czeski kuzyn (Damiani wspomina dalej owego Bolesława w niewątpliwie polskim kontekście). Kolejną trudną kwestię, czy w grę nie wchodzi jakiś inny syn Chrobrego (z córki Rykdaga), Autor skwitował stwierdzeniem, że nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę – co w tak słabo oświetlonych czasach nie może jednak stanowić miarodajnej dyrektywy. Dowód zaś jest dość wyraźny: Thietmar mianowicie w swym ekskursie o żonach Bolesława (IV 58) wymienia niewątpliwie wszystkich znanych sobie synów, a Bezprzem jest wśród jedynym, który mógł zostać mnichem ok. 1001 r. Przechodząc szybko nad tymi zasadniczymi problemami, Autor skupia się za to na snuciu dość swobodnych rozważań nad losem Bezprzema w Italii. Miałyby się tam znaleźć posłany przez ojca w orszaku cesarskim, a do eremu trafić z własnej woli wraz z grupą Niemców, „uwiedzionych” przez Romualda pod Tibur (Tivoli). Potem, skutkiem protestów ojca, młody książę został cesarskim rozkazem przeniesiony do innego eremu, gdzie oczekiwał powrotu do ojczyzny, opóźnionego jednak przez niepokoje, które wybuchły po śmierci Ottona III (1002). Brzmi to całkiem prawdopodobnie i logicznie, ale nie ma żadnego oparcia w źródłach. Jedyne potwierdzone (przez Brunona z Kwerfurtu w żywocie Pięciu Braci) epizod to odesłanie dwóch mnichów do innego klasztoru. Przewijają się oni jednak u Brunona i Damianiego częściej, wskazani nawet imiennie – jeden to Bonifacy (czyli sam Bruno), drugi to cesarski dowódca Tammo. Trudno więc obronić identyfikację któregoś z nich z Bezprzemem. Można oczywiście tłumaczyć, że identyfikacja Tammona jest niepewna (jeżeli tak, to warto było sprawę wyjaśnić na podstawie najnowszej literatury niemieckiej), że Damiani pewnie coś pokreślił, a Bruno świadomie zacierał ślady, ale prowadzi to donikąd. Deklaracja, że Bruno „pisze tak, by jak najmniej go rozumiano” (s. 107), nie wróży dobrze także własnym wywodom B. Śliwińskiego, opartym przecież na tym trudnym do zrozumienia tekście.

Wracając do kraju Bezprzema, kontynuuje Autor (s. 124-141), pojмали Czesi, którzy księcia wykastrowali. Teza ta oparta jest głównie (pomijając mętą egzegezę niejasnych wzmianek

Brunona) na przekazie Anonima Galla, który hańbiące potraktowanie przez Czechów odniósł jednak do innego czasu i innego syna Chrobrego, Mieszka II. To oczywiście, twierdzi B. Śliwiński, kronikarska pomyłka. Aby podważyć słowa Galla, trzeba by mu jednak wykazać fałsz, a tego uczynić nie sposób, skoro nie dysponujemy innymi źródłami. Istotny wydaje się jednak fakt, że o rzekomej kastracji Bezprzema nie wspomina interesujący się tymi wypadkami Thietmar. Sam fakt pojmania Mieszka w Czechach jest zresztą poświadczony niezależnie (Wiponis opera, *Scriptores rerum Germanicarum*, Hannover 1915, s. 48). Przywołać wreszcie można słowa Roczników hildesheimskich (*Annales Hildesheimenses*, *Scriptores rerum Germanicarum*, Hannover 1878, s. 37) o nieszczęściach, które wycierpiał Mieszko – zdaje się, że chodziło o coś więcej niż tylko wygnanie. Niewiele natomiast daje powołanie się na logiczny kontekst – kastracja uzasadniać miałaby odsunięcie najstarszego syna od dziedzictwa. Nie mamy jednak żadnego dowodu na to, że primogenitura była już wtedy panującą zasadą, a ojciec zachowywał chyba pełną swobodę wyznaczania następcy (odsunięty od dziedzictwa został sam Chrobry, a potem Zbigniew).

Rozważania o rzekomej kastracji należą już do rozdz. III, poświęconego „tajemniczemu ćwierćwieczu” życia bohatera po opuszczeniu Italii. B. Śliwiński sądzi, że Bezprzem po powrocie z czeskiej niewoli przebywał w kraju aż do śmierci ojca (1025). Rozprawia się z konkurencyjnymi hipotezami, w tym stosunkowo nową, zgłoszoną przez Pawła Stróżyka, jakoby młody książę był sprawcą zabójstwa Pięciu Braci (1003) i za karę zesłany został do klasztoru, acz nie dostrzega kluczowej jej słabości – od Damianiego wiemy, że św. Romuald otrzymanego od Piastowica konia pozbył się już w 1001 r. Trwałą obecność Bezprzema w kraju miałyby potwierdzać przekaz niemieckiego kronikarza Wipona, ale to nieprawda. Mówi on wprawdzie, że to dopiero Mieszko II wygnał swego brata, ale zna tylko jednego brata i zwie go Ottonem. Interpretacja tego przekazu pozostaje niepewna. Może Wipo pomylił tylko imię księcia (ale to znaczyłoby, że któryś z braci żył gdzie indziej), może zaś złączył w jedno dwóch, ale to świadczy z kolei o bardzo słabej wiedzy i też nie broni wiarygodności relacji. Trzeba więc pogodzić się, że nie wiemy nic pewnego. W kompletnej próżni zawisa zatem prawdopodobne skądinąd założenie, że jeśli Bezprzem i Otto żyli w kraju, to musieli posiadać swoje dziedziczyce (s. 142-153). Tym bardziej fantastyczny staje się wywód, że siedzibę Bezprzema stanowił Kaldus w ziemi chełmińskiej. Podstawę tego rozumowania stanowi powołanie się na występujący w literaturze domysł, że wyposażony w bogate fundacje kościelne Giecz był siedzibą Mieszka; w takim razie, sugeruje Autor, równie dobrze można postawić hipotezę, że również wyróżniony imponującą bazyliką Kaldus był rezydencją starszego brata. Jest to jednak logika wysoce pokrętna. Z faktu, że ktoś gotów jest uwierzyć w zombi, nie wynika jeszcze automatycznie, że prawdopodobne staje się istnienie wilkołaków.

Na nieco pewniejszy grunt wkraczamy z rozdz. IV (s. 154-248), dotyczącym ostatniego okresu życia Bezprzema. Oświetlają go dwie relacje niemieckie, wspomniany już Wipo oraz Roczniki hildesheimskie, a także korzystające z tego samego, zaginionego ich pierwowzoru *Annalista Saxo* (MGH *Scriptores*, t. VI, s. 678) i Roczniki magdeburskie (MGH *Scriptores*, t. XVI, s. 170). Obie wersje muszą wywodzić się z kręgu dworu niemieckiego, są z grubsza zgodne w ukazaniu wygnania Mieszka II przez brata, ale różnią się w jednym, istotnym szczególe: o ile Roczniki hildesheimskie mówią o Bezprzemie, o tyle Wipo te same czyny przypisuje Ottonowi. Stąd właśnie w dawniejszej literaturze pomysł o dwumierności bohatera. B. Śliwiński optuje, przypomnijmy, za dziś powszechnym poglądem o rozróżnieniu Bezprzema i Ottona. Wiponowy Otto to po prostu efekt pomyłki dziejopisa. Sprawa wymaga jednak poważnego zastanowienia. W zasadzie równie dobrze można by tezę odwrócić – że w istocie chodzi o Ottona, którego *Annales Hildesheimenses* pomyłkowo nazwały Bezprzemem (w *Annales Magdaburgenses* nie ma zresztą w ogóle imienia tego księcia, zwanego tylko „bratem Mieszka”). Z braku *tertium comparationis* kwestia nie nadaje się raczej do ostatecznego rozstrzygnięcia. Mamy jednak istotne wskazówki. Rocznik kapituły krakowskiej notuje pod 1033 r. śmierć księcia Ottona (MPH series nova, t. V, s. 47), ale fakt ten przy pominięciu śmierci Bezprzema można tak wielorako interpretować (choćby jako dowód na to, że to Otto był głównym księciem panującym), że niewiele z niego wynika. Przede wszystkim relacja Roczników hildesheimskich jest bogatsza od Wipona, a więc to one wydają się chyba lepiej poinformowane. Wynika z nich zresztą

wyrażnie, że obok Bezprzema działał jeszcze jakiś trzeci brat (Bezprzem bowiem zginął *non sine fratrum suorum machinatione*), co czyni miejsce dla Ottona. Przede wszystkim zaś użyte w tej wersji imię Bezprzem to *nomen difficilium*, którego niemiecki autor tak łatwo by sobie nie wymyślił (i to imię tak dziwne, że wspomniany ekscerptator magdeburski nie umiał go nawet odcyfrować). Prędzej Wipo mógł omyłkowo podstawić w tym miejscu bardziej zrozumiałe imię Otto. Dochodzimy do wniosków podobnych, co Autor, ale szkoda, że poskąpił on wszystkich tych analitycznych rozważań.

Wygnanie Mieszka II B. Śliwiński stara się wyjaśnić przede wszystkim jego klęską w konfrontacji z Rusią, odrzucając natomiast przyjęte w literaturze poglądy o opozycji wewnętrznej i zamieszkach pogańskich (s. 164-200). Słusznie pokazuje niepewne podstawy tych tez. Ale i z jego własnym pomysłem nie jest wiele lepiej, jest on bowiem oderwany od źródeł. Powieść wriemiennych liet poświadcza bowiem jedynie jakiś duży sukces militarny Rusi, a Wipo i Roczniki hildesheimskie przypisują wygnanie Mieszka działaniom jego brata, nie wspominając wcale o udziale czynnika zewnętrznego. Skuteczne wygnanie króla Mieszka wydaje się mało prawdopodobne, gdyby nie istniał kontrkandydat do tronu, dysponujący jakimś znaczącym zapleczem społecznym. Nie ulega jednak wątpliwości rola klęsk wojennych jako katalizatora niezadowolenia i bezpośredniej przyczyny upadku króla.

B. Śliwiński słusznie pokazuje (s. 200-212), że nie sposób z Bezprzemem wiązać reakcji pogańskiej. W ogóle jej wczesne datowanie na jego rządy nie jest przekonujące. Źródła niemieckie umieszczają ją wyraźnie dopiero po śmierci Mieszka (1034), aczkolwiek może raczej ze względów narracyjnych, a nie w ścisłym następstwie czasowym. Podobnie Powieść wriemiennych liet narracyjnie złączyła ją ze śmiercią Chrobrego jako początkiem złych czasów w Polsce. Pod 1031 umieszcza te wydarzenia czeski kronikarz z XV w., Benesz Minorityta (Franciszkanie w Polsce średniowiecznej, t. I, cz. 2-3, Kraków 1993, s. 336-337), ale to źródło bardzo późne i założenie, by dokładnie oddało ono współczesną wypadkom zapiskę, jest niesprawdzalne. Tymczasem rabunek katedr wielkopolskich przez Brzetysława pokazuje, że aż do 1039 r. w samym sercu państwa panował jakiś porządek. Logika wskazuje, że bunt pogański był dopiero efektem załamania się ładu państwowego. Nie przekonuje też kompromisowa teza B. Śliwińskiego o kroczącej reakcji pogańskiej, rozłożonej na szereg epizodów i dłuższy czas. Groźne zjawiska, które zauważali i zapisywali kronikarze, w rodzaju rzezi kleru i upadku chrześcijaństwa, musiały chyba mieć charakter jednorazowego kataklizmu. Wczesne datowanie niepokojów społecznych ma u B. Śliwińskiego swoje znaczenie – pozwala pokazać, że Bezprzem potrafił jeszcze nad nimi zapanować.

Ważne znaczenie ma epizod z odesłaniem przez Bezprzema insygniów królewskich cesarzowi (s. 213-221). Słusznie Autor łączy je z odprawieniem królowej Rychey. Wydaje się to jedyny sposób pogodzenia przekazów źródłowych. Odesłanie insygniów B. Śliwiński uważa za krok podyktowany względami polityki zewnętrznej. Nie jest to w pełni przekonujące. Pokój z cesarzem został już przecież zawarty wcześniej i chwilowo nie było się czego z tej strony obawiać. Przedstawiony w pracy obraz stosunków polsko-niemieckich też wymaga rewizji. Autor przyjmuje istnienie ścisłego porozumienia Bezprzema z cesarzem. W istocie musiało to chyba wyglądać inaczej. Konrad II zawarł wszak szybko pokój z Mieszkiem jesienią 1031 r., a więc nie liczył zbytnio na efekty współpracy z Bezprzemem i traktował ją widocznie tylko jako drugorzędną dywersję. Wipo pisze co prawda, że Otto (czyli zapewne Bezprzem) od początku sprzyjał cesarzowi, a ten uznał jego władzę. Czy jednak tak było? Rocznikarz hildesheimski powiada tylko, że polski książę, odsyłając insygnia, obiecał poddanie się cesarzowi, ale nie wynika z tego, że oferta ta została przyjęta. Wątpliwości zasiewa negatywna opinia tekstów niemieckich o Bezprzemie, a zwłaszcza określenie jego rządów jako „tyranii” (*tirannis*) przez rocznikarza hildesheimskiego. Podobnie wyraził się on o Mieszku II, który *tyrannice usurpavit* sobie władzę królewską. Zdaje się więc, że słowo to w stosunku do Bezprzema podkreśla nie tylko surowość (zaraz dalej pada *sevitia*), ale i uzurpatorski charakter jego rządów. Wymowny jest też brak memorii pośmiertnej tego księcia w Niemczech, a istnienie takowej w przypadku Mieszka II. Elita Rzeszy, powiązana wieloma więzami z Piastami, najwyraźniej nie zaakceptowała Bezprzema, za prawowitego władcę uznając tylko Mieszka.

Charakteryzując rządy Bezprzema, B. Śliwiński przyjmuje (s. 239-244), że doszedł on do porozumienia z młodszym bratem Ottonem, któremu przywrócił posiadaną już kiedyś z łaski ojca dzielnicę mazowiecką. Domysł taki stoi jednak w jawnej sprzeczności z Rocznikami hildesheimskimi, gdzie mowa wyraźnie o knowaniach braci przeciwko Bezprzemowi. Autor rozprawia się z tym w prosty sposób – domniemaniem, że rocznikarz powtarzał tylko plotki. Słowa rocznikarza zdają się nadto wskazywać, że status Mieszka i Ottona niewiele się różnił, a więc i ten ostatni też został wygnany. Współgra z tym przekaz Wipona, u którego wyznaczenie własnych dzielnic przez cesarza trzem Piastom (a więc Mieszkowi, Dytrykowi i Ottonowi) mieści się wyraźnie w ramach porządków po śmierci Bezprzema.

B. Śliwiński zauważa, że w związku z kryzysem państwa nastąpiła wymiana elit. Potrafi na to zgromadzić nieco poszlak. To niezwykle interesująca i cenna obserwacja. Nie widzę jednak podstaw, aby wymianę tę wiązać akurat z rządami Bezprzema, który miałby promować „ludzi nowych”. Były przecież wcześniej klęski Mieszka II, potem zaś najazd Brzetysława (wykopaliska na Ostrowie Lednickim poświadczają śmierć wielu drużynników piastowskich w boju), bunt poddanych, uzurpacja Miećława i wojna domowa przeciwko niemu. Zwłaszcza te ostatnie wydarzenia przyczynić się musiały do zagłady elity z czasów pierwszych Piastów: kto uszedł z życiem przed Czechami i rewoltą, chronił się u Miećława i ginął wraz z nim. Zebrane przez Autora przykłady nowych rodzin w polskiej elicie władzy (o ile są rzeczywiście miarodajne), wiązać należy dopiero z Kazimierzem Odnowicielem, o którym wiemy, że wracał do kraju z drużyną obcych wojowników. To niewątpliwie protoplaści polskiej arystokracji, jaką znamy w następnych pokoleniach, począwszy od czasów Gallowych (zob. T. Jurek, *Geneza szlachty polskiej*, w: *Ślechta, moc a reprezentacje ve středověku*, Praha 2007, s. 71-73).

Choć zebrano sporo uwag, książkę B. Śliwińskiego uważam jednak za jedną z ciekawszych ostatnio prac mediewistycznych. Mnóstwo w niej nowych pomysłów. W sumie układają się one w interesującą propozycję rekonstrukcji życiorysu zapomnianego władcy piastowskiego, zwartą, spójną i najlepiej wyjaśniającą wszystkie związane z nim problemy. Zarazem jednak, co zabrzmić może paradoksalnie, efekt ten osiągnięty został w zasadzie niezależnie od źródeł, z którymi przedstawiony przez B. Śliwińskiego obraz jest w kilku miejscach ewidentnie sprzeczny. Wynika to z faktu, że Autor swoje logiczne rekonstrukcje wypadków stawia ponad źródłami. Najważniejszy wydaje się dla niego rozbiór zgłaszanych w literaturze hipotez, mających połączyć nieliczne ustalone „fakty źródłowe” (by użyć tu ulubionego określenia Gerarda Labudy). To rozumiała konsekwencja dążenia do możliwie dokładnego zrekonstruowania przeszłości, wraz z uzyskaniem odpowiedzi na pytania, na które odpowiedzieć w świetle znanych źródeł nie sposób. Taka procedura jest rozumiała. Dla prawdziwego postępu wiedzy konieczne jest jednak przede wszystkim poddanie krytycznej rewizji samych faktów źródłowych (którą to drogą stara się iść od szeregu lat Dariusz A. Sikorski, kwestionujący podstawy naszej wiedzy o czasach pierwszych Piastów). Dopiero na tak oczyszczonym i ponownie przeoranym polu można by wznosić gmach nowych hipotez. Droga ta prowadzi jednak przeważnie do redukcji uznanej za pewną faktografii. I w naszym przypadku trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że o Bezprzemie wiemy tyle tylko, że był synem Węgierki, urodzonym w 986 r., że przed 1001 r. znalazł się w eremie św. Romualda (zważywszy na wiek, chyba krótko przedtem); że nie wiadomo, co czynił przez następne ćwierćwiecze, acz znalazł się na wygnaniu, a wrócił z niego jesienią w 1031 r. z pomocą Rusi, wygnał swego brata Mieszka II i objął rządy, po czym szybko zginął zamordowany. Cała reszta to już domysły, przy największej pomysłowości trudne do weryfikacji. Przyznać trzeba, że B. Śliwiński konstruuje swe hipotezy z wielką zręcznością, ale zdaje się nie dostrzegać granicy dzielącej je od źródłowo stwierdzonych pewników.

Odrębny problem to bardzo kiepska redakcja i korekta recenzowanej książki. Błędy rzucają się w oczy zwłaszcza w tekstach łacińskich. Przytaczane gęsto cytaty źródłowe są przeważnie tak zniekształcone, że nie sposób ich zrozumieć. Tracą tym samym swoją rolę. Dokuczliwy jest też brak indeksu, którego istnienie powinno być standardem w każdej pracy naukowej.

Tomasz Jurek (Poznań)